Rok XII. Nr. 2. Luty 1919 r.

Kronika

DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ.

MIESIĘCZNIK

poświęcony sprawom religijnym, naukowym i społecznym.

„Czyń każdy w swojem kółku, co każe Duch Boży,
a całość sama się złoży".

Kongregacje dekanalne trzysta lat temu[1].

Wiadomo, że obecna diecezja sandomierska, kielecka i lubelska wchodziły dawniej w skład diecezji krakowskiej; rozporządzenia zatem biskupów krakowskich obowiązywały na tych ziemiach. Ponieważ kongregacje dekanalne są obecnie przywrócone kodeksem i rozporządzeniami biskupów, będzie może rzeczą ciekawą dowiedzieć się, jak one odbywały się u nas trzysta lat temu.

Zarządzenia biskupów krakowskich nakazują, aby kongregacje dekanalne odbywały się dwa razy do roku w terminach z góry określonych, i aby wszyscy z dekanatu w kongregacjach dekanalnych brali udział pod karą grzywny lub suspensy. Kongregacje owe miały przebieg następujący.

Zjazd dekanalny ma się odbyć w parafii X. Proboszcz miejscowy przed terminem zjazdu idzie do burmistrza miejscowego lub jakiejkolwiek innej władzy świeckiej, urzędującej w parafji, aby mieć jej pomoc w rozlokowaniu na kwatery mających przyjechać uczestników zjazdu, — i odra-

1) Reformationes generales ad clerum et populum dioec. Cracoviensis a M. Szyszkowski Epo Cracov. 1621 a.

zu wyznacza te kwatery, w domach jednak, in quibus nullus potus venalis propinetur". Spis zaś wszystkich lokali noclegowych z nazwiskami księży przybija na drzwiach swej plebanji, aby każdy przyjeżdżający odrazu mógł wiedzieć, gdzie się zatrzymać, i żaden z proboszczów nie może gdzieindziej zamieszkać, tylko we wskazanym dla siebie lokalu. Inaczej płaci karę (1 fertona = 1 złoty polski 24 gr.) na kościół miejscowy; tej kary nie wolno darować.

Przybywają wszyscy kondekanalni we wtorek przed wieczorem i swoje nazwisko zapisują u miejscowego proboszcza, na dowód, że są obecni. Późnym wieczorem wszyscy gromadzą się na plebanji i razem z dziekanem idą do kościoła: tam odmawiają litanją do wszystkich świętych z wersetami. Na znak dzwonka idą na spoczynek. Dziekan naznacza jednego z proboszczów, który ma nazajutrz odprawić wotywę synodalną i innych trzech, najwyżej czterech, którzy odprawią Msze ciche. Nie wolno się wymawiać pod karą grzywny jednego fertona, chyba że słuszną ktoś ma przyczynę. Kaznodzieję synodalnego, który kilka tygodni przedtem już był zamówiony, zapytuje dziekan, czy ma przygotowane kazanie. Wreszcie upomina wszystkich, aby kongregacją dekanalną odbyli uczciwie, uprzedzając, że nadużycie trunków karane będzie suspensą ab officio et beneficio; w końcu zapowiada posiedzenie pierwsze po wotywie synodalnej, zabrania również pod karą synodalną komukolwiek opuszczać miejsce zebrania przed jego ukończeniem.

W środę rano przed wschodem słońca ci proboszczowie, którzy nie są wyznaczeni do odprawienia Mszy, obowiązani odśpiewać w kościele jeden nokturn i Laudes pro defunctis, poczem wychodzi Msza żałobna cicha. Inne Msze ciche mogą jednocześnie być odprawiane, aby na godzinę drugą i kwadrans po wschodzie słońca mogła wyjść wotywa o Duchu św., która razem z kazaniem synodalnem nie powinna trwać dłużej niż dwie godziny. W kazaniu kaznodzieja przedstawi ludowi cel zebrania, poleci jego modlitwom owoc obrad, zapowie odpust 20-dniowy dla tych, którzy byli obecni na wotywie i kazaniu i 40-dniowy dla tych, którzy byli u Komunji.

Następuje śniadanie u proboszcza; wszyscy bowiem są naczczo: jedni odprawiali Msze, inni byli u Komunji, a tymczasem służba kościelna w zakrystji ustawia stół i krzesła. Po posiłku wszyscy wracają do kościoła i dziekan poprosi obecnych ludzi świeckich, aby usunęli się z kościoła i zaczyna posiedzenie: „In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti. Synodalem congregationem denunciamus incipi et incoeptam esse". Wszyscy klękają i odmawiają modlitewki: „Actiones nostras etc. Deus cui omne cor etc. Mentes nostras quesumus Dne etc„. Siadają na przygotowanych krzesłach według starszeństwa; dziekan prezyduje, zagaja posiedzenie mniej więcej tak: „Wiem i sądzę, że każdy z konfratrów doskonale zna obowiązki duszpasterza, ale gdyby ktoś z obecnych chciał się podzielić z nami tem, co uważa za rzecz trudniejszą, abyśmy to razem mogli omówić, niech się wypowie; a my zdecydujemy, co będziemy uważać w Panu za odpowiednie, albo odniesiemy się z tem do naszej władzy duchownej".

Podnosi się jeden, mający np. trudności w nauczaniu katechizmu i mówi: „Czcigodni Ojcowie, najważniejszym ze wszystkich obowiązków proboszcza jest nauczanie katechizmu. Ja, choć ten obowiązek pragnę wypełnić jaknajlepiej, nie wiem jednak, kiedy to czynić będzie najdogodniej; nie wiem, czy parafjan można zmusić, aby na katechizmowe nauki uczęszczali, bo doświadczenie uczy, iż są niedbali pod tym względem. Następnie, czy wikarjusze moi są obowiązani do nauczania w mojej nieobecności. Proszę również o wytłumaczenie, jak należy rozumieć rozporządzenie biskupie w tym przedmiocie". I dalej idą pytania inne w różnych przedmiotach co do chrztu, spowiedzi, Komunji, małżeństwa. Wątpliwości i pytania wszystkie spisuje jeden z obecnych, który pełni obowiązki notarjusza; po napisaniu czyta, aby sprawdzić, czy w ten sposób rozumiana ma być wątpliwość. Wszystkie te pytania i wątpliwości dziekan rozdaje obecnym proboszczom, aby na następną kongregacją piśmienną dali na nie odpowiedź pod karą, jaką nałożyłby biskup na niedbałych.

Potem dziekan zapytuje obecnych, czy nie mają jakich przeszkód w spełnianiu swoich obowiązków. Tu znów podnosi głos jeden ze zgromadzonych i mówi: Czcigodni Ojcowie, donoszę wam, że mam w parafji złego człowieka, który czyha na moje życie, bez dawania mu powodów z mej strony". Zgromadzeni proponują, aby piśmiennie to zeznanie zrobił, szukają między sobą, kto mógłby być pośrednikiem między zwaśnionymi. Jeżeli nic sami poradzić nie mogą, sprawę odsyłają do biskupa. Inni proboszczowie podnoszą inne trudności: ten sąsiad bez wiedzy i woli proboszcza umarłych jego chowa, sakramenta administruje; zakonnik jakiś bez aprobaty w parafji spowiada, małżeństwa błogosławi; gdzieindziej wikarjusz z rozmysłu nie stara się o aprobatę i czas spędza na próżniactwie, albo wyjechał z parafji bez pozwolenia i t. d. Zgromadzeni radzą, jak temu zapobiedz, aby zło się nie szerzyło i początki zła usuwają, nie czekając na admonicją władzy i wizytę pasterską.

Dalej następuje badanie quoad mores. Dziekan przemawia do obecnych, że to badanie jest jedną z czynności kongregacji dekanalnej, że przy badaniu trzeba pamiętać na obecność Boga wszystko widzącego: „Itaque obtestor vos, in virtute sanctae obedientiae, que auctoritate synodali De-

canis ruralibus debetur ut sine odio et malo affectu dicatis, quae necessario sunt dicenda et quae sine scandalo celari tegique non possunt". I najprzód sam poddaje się takowemu badaniu, polecając jednemu ze starszych kapłanów, aby wypytał się konfratrów, co mają do zarzucenia dziekanowi. Sam zaś na tę chwilę usuwa się z sali obrad. Gdyby zarzuty czynione dziekanowi były bardzo duże, badający sprawdzi takowe i sam odeśle wprost do biskupa; jeżeli zarzutów żadnych niema, pochwali jego cnotę, aby chwała Boża się szerzyła. Dalej badania prowadzi sam dziekan; na osobne miejsce wzywa po jednemu każdego z proboszczów i każdego z uczestników kongregacji, sprawdzi czy ma tonsurę, czy brodę i wąsy strzyże według zwyczaju, czy nie nosi czupryny, czy nie za bogato się ubiera, czy nie brudno, Badany ma pokazać swój brewiarz i rubrycelę, podać liczbę wyspowiadanych przez siebie i przez zastępców. To wszystko notuje sobie dziekan, poczem wkrótkości zapytuje się o ceremonje Mszy, o prowadzone studja naukowe i o wizytowanie chorych. To jest badanie dopiero wstępne; następuje potem badanie, dotyczące obowiązków i trybu życia, a więc: czy proboszcz ma spisany inwentarz dóbr, dziesięcin, podatków i innych dochodów; czy są jakie dobra, należące do wikarjuszów, do szkoły, do kościoła i zakrystji. Czy jakiekolwiek dobra kościelne były wypuszczone w dzierżawę, czy były uszkodzone przez parafjan lub kolatorów; pretensje takie ma proboszcz spisać zaraz lub najdalej za dwa tygodnie. Dopytuje dalej dziekan, czy jest kto w dekanacie z proboszczów, któryby nie miał kanonicznej instytucji. Tu następują pytania de vita et honestate clericorum: Tu frater scis vel credis aut si fama est aliquem plebanum in decanatu, vel alium quemvis in sacris ordinibus constitutum, fornicarium esse vel in immundo concubinatu vivere. I dalej wypytuje, czy w dekanacie niema jakich wykroczeń między duchownymi co do używania trunków, uczęszczania do karczem, wyzysków, sądowania się, niszczenia testamentów, zmniejszania samowolnie ilości Mszy fundacyjnych. Dopytuje się, czy są niesnaski i nienawiści między duchownymi, czy który z wikarjuszów bez aprobaty biskupiej nie spowiada lub kazań nie głosi, czy zakonnicy nie są powodem do zgorszenia. Odpowiedzi wszystkie dziekan notuje i jeżeli można coś odrazu poprawić, upomina prywatnie, inne kwestje poddaje pod sąd zgromadzonych. To wszystko dzieje się przed obiadem, chyba że wskutek wielości spraw po godzinnej obiadowej przerwie trzeba resztę skończyć. Obiad ma być na plebanji z modlitwami przed i po jedzeniu, skromny na jedno lub dwa dania, z umiarkowaniem w piciu, z czytaniem duchownem podczas obiadu. Razem z duchownymi nie mogą jeść służący, którzy obiadują w traktjerni; świeckich osób na tym obiedzie

też być nie powinno. Ktokolwiek podczas kongregacji dekanalnej nadużyłby trunków, tego dziekan, jako delegat biskupa, zasuspenduje ab officio et ab ingressu ecclesiae. Ponieważ zaś dziekani z prawa kanonicznego są wiarogodnymi świadkami, przeto jako świadkowie złożyć mają przysięgę następującą: Ego N. decanus, pariterque testis synodalis ab Illma et Rdma Dominatione Vestra nominatus promitto, spondeo et iuro, me officium meum decanale fideliter peracturum et impleturum esse; et quod amodo et postea, tamquam testis synodalis pandam Ill. Dominationi Vestrae vel eius officio et nullatenus celabo ob timorem, praemium vel parentelam illud, quod sciam, quod audiam aut postmodum inquisiturus sum, factum dictumve contra voluntatem Dei et canones sanctos in decanatu mihi commisso, quidquid ad cognitionem meam pervenerit, dummodo ipsa causa sit synodalis,pertineatve ad iudicium Rev-mae Dominationis V. eiusque successoris. Sic me Deus adiuvet et hoc sanctum Dei Ewangelium".

Zgromadzeni przeczytać mają rozporządzenia synodu diecezjalnego i zanotować to, co jest wykonywane. Dalej dziekan proponuje składkę na biednych i jeżeli obecni się zgodzą, zbierze oferty, zapisze ilość zebranej kwoty i razem z aktami kongregacji dekanalnej prześle do biskupa, zaznaczając cel, na jaki pieniądze były zebrane.

Przed zamknięciem zgromadzenia dziekan wybiera jedną lub dwie trudności pastoralne, podane wyżej przez obecnych i takowe poleci wszystkim księżom z dekanatu, nawet nieobecnym, rozwiązać piśmiennie na następną kongregacją dekanalną, wyznacza jednocześnie dwu lub trzech oponentów, którzy czynić będą zarzuty referentom w tym celu, aby było wiadomo, że rozwiązanie trudności nie było odpisane z podręcznika, ale wysnute z przekonania i oparte na studjach. Piśmienne rozwiązanie trudności wymagane jest bezwzględnie od wszystkich duszpasterzy, inaczej nie powinni słuchać spowiedzi, jeżeli nie potrafią odróżnić jednej choroby ducha od drugiej. Owe piśmienne rozwiązania trudności czytane są na następnej kongregacji i po odbyciu wszystkich zarzutów, stawianych przez oponentów, dziekan, dobrawszy sobie dwu uczeńszych kapłanów, rozwiązuje trudność w sposób wyczerpujący. Gdyby plebani żadnej trudności pastoralnej nie poddali pod dyskusją dekanalną, sam dziekan jakąś kwestyą im podsunie; gdyby sam nie mógł tego zrobić, zwróci się do teologów w mieście biskupiem mieszkających. Wreszcie dziekan rozsyła kurendę do tych, którzy byli obowiązani być na kongregacji dekanalnej, a nie byli, aby się wytłomaczyli z tego przed biskupem. Wszystkie akta i rozwiązania piśmienne pastoralnych trudności dziekan jak najprędzej przesyła do Kurji biskupiej.

Po skończonej kongregacji obecni odśpiewają w kościele „Te Deum" z wersetami i oracją, potem odmówią itinerarium i wrócą do swych kościołów w pokorze i trzeźwości.

Ks. J. Młynarczyk.



Kilka uwag bibljotekarza z powodu ostatniego zjazdu księży Dziekanów

(c. d)

Gdy się już postanowiło, że bibljoteka będzie, trzeba się obejrzeć za lokalem. Na małą bibljoteczkę parafjalną miejsce na plebanji lub wikarjacie zawsze się znajdzie; trzeba tylko postarać się o szafę zamykaną na klucz, żeby nikt oprócz księdza lub osoby przezeń upoważnionej w książkach nie grzebał, a księgozbiór żeby się nie rozpraszał. Choćbyśmy tylko od kilku lub kilkunastu książek zaczęli, bibljoteka, raz uruchomiona, automatycznie powiększać się będzie i wkrótce do paruset, a może i do tysiąców tomów urośnie, a takiego zbioru nie można lokować po stolikach i etażerkach Po prostu szkoda, a kierownictwo prawie niepodobne.

Ponieważ mało mamy parafij, posiadających domy ludowe, które zwykle dają przytułek bibljotekom i innym instytucjom kulturalnym, więc tymczasowo plebanja lub wikarjat muszą je zastąpić. Baczyć tylko należy, aby w kącie, gdzie szafa ma stać, nie było wilgoci. Zbyt blisko pieca również stawiać nie potrzeba, bo gorąco też książkom szkodzi. Brak opału w zimie szkodliwym nie jest, byleby w miejscu suchem.

W podręcznikach dla bibljotekarzy podawane są zwykle rysunki i modele szaf bibljotecznych, te jednak w naszych warunkach nie wydają się praktycznemi. Bibljotekarstwo bowiem, na wielką skalę prowadzone, zna tylko szafy otwarte, bez drzwi, albowiem sala bibljoteczna, niedostępna dla osób postronnych, dostatecznie książki zabezpiecza. Nasze zaś bibljoteki parafjalne mieścić się będą w lokalach dostępnych dla wszystkich i dla tego muszą być zabezpieczone przez zamknięcie szafy.

Szafa niech będzie skromna, ale zgrabna, a ze względów praktycznych płytka. Stolarze nasi budują na książki jakieś potworne stodoły tak głębokie, że dwa, a nawet trzy rzędy książek na półce ustawić można.

Nie polegając więc na guście stolarza, trzeba mu podać wymiary i pilnować, aby się do nich stosował.

Normalne wymiary szafy bibljotecznej są: głębokość szafy t. zn. szerokość półki 30 centymetrów, szerokość szafy t. zn. długość półki 130 centm. wysokość zaś szafy nie powinna przechodzić 250 centm. Jeżeli szafa jest zbyt szeroka, a półka dłuższa nad 130 ctm., to deska pod ciężarem książek gnie się i książki w porządku utrzymać trudno.— Szafa zbyt wysoka, ma tę niedogodność, że górnych półek nie można dosięgnąć, i trzeba się posługiwać schodkami i drabinkami. Półka szersza niż na 30 centm. też nie potrzebna, bo książki jednym tylko rzędem stać powinny aby do każdej można było bezpośrednio trafić.

Należy też zastrzedz sobie, aby szafa nie była z drzewa smolnego, gdyż żywica, występująca z drzewa, będzie lepić i mazać książki.

Nieszczęściem wszystkich szaf bibljotecznych, zamykanych, jest to, że poza filarkami, na których wiszą drzwi, tworzą się głębokie kieszenie, z których trudno dostawać książki bez uszkodzenia. Jeżeli szafa jest rozbierana, to niedogodności owej uniknąć nie można. Jeśli zaś szafa będzie nierozbieraną, to dobry stolarz potrafi ten szkopoł ominąć, obsadzając drzwi bezpośrednio na bocznej ścianie szafy.

Półki powinny być ruchome, aby je można było rozsuwać, zależnie od wysokości książek. W tym celu we wszystkich rogach szafy od góry do dołu przybija się listwy z zazębieniami, odległemi od siebie po 2 cntm. W zazębienia zakłada się dosyć luźno listewki poprzeczne, na których wspierają się półki.

Nie należy też zapominać o odpowiedniem urządzeniu kancelarji bibljotecznej.— Trzeba więc sprawić:

1) Pieczątki z odpowiedniem napisem. Dla oszczędności można użyć w tym celu zwykłej pieczątki kościelnej. Każda zaś książka, wchodząca do bibljoteki, powinna być oznaczona pieczątką na lewej stronie karty tytułowej, na stronie ostatniej, i we środku na stronicy, raz na zawsze ustalonej.

2) Jeżeli bibljoteka korzysta z zasiłków i wkładek, trzeba sprawić kwitarjusz i żadnych wpłat nie przyjmować bez wystawienia kwitu.

3) Książkę przychodów i wydatków.

4) Paczkę kartek legitymacyjnych dla czytelników.— Każdy bowiem czytelnik winien posiadać kartę legitymacyjną, na której winien się znajdować numer kolejowy, imię i nazwisko, wiek, miejsce zamieszkania. Za karty czytelnicy płacą, a dochód obraca się na korzyść bibljoteki.

5) Kontrola wkładek miesięcznych. W książce tej numer kolejny winien być ten sam, co i numer kolejny kartki legitymacyjnej.

6) Kontrola książek wypożyczanych według tych samych numerów, które figurują na kartach legitymacyjnych. Każdy czytelnik ma w książce osobną stronicę, a u góry stronicy wypisane są te same pozycje, co i na karcie legitymacyjnej.

7) Kontrola wypożyczonych książek według kolejnych numerów, wystawionych na książkach, aby można wiedzieć, w czyim ręku jakaś książka się znajduje.

8) Inwentarz do zapisywania książek w takim porządku, w jakim są w bibljotece ustawione.

Na razie wszyskie te „książki" mogą być zastąpione przez zwykłe kajety. Gdyby jednak bibljoteka szybko wzrastała, co jest spodziewane przedewszystkiem po miastach i miasteczkach, wtedy porządne prowadzenie staje się nieodzownem, w większych bibljotekach może być potrzebny i numerator do wyraźnego i porządnego odciskania numerów. Również w większych bibljotekach niezbędnemi będą katalogi kartkowe, zarówno analityczne, jak alfabetyczne i rzeczowe.

Wprost przerastałoby ramy niniejszego artykułu szczegółowe wyjaśnianie, jak owymi książkami i katalogami manipulować należy. Odsyłam więc w tym celu Szanownego Czytelnika do prac specjalnych, których spis podam poniżej.

Zaznaczam tylko, że prace te, to nie jakieś dzieła o wielkiej objętości i wysokiej cenie. Owszem, są to małe książeczki, prawie broszurki i o cenie przystępnej.

Właściwa praca bibljotekarza, praca wymagająca wiele rozwagi i zręczności, zaczyna się z chwilą, gdy się chce już książki sprowadzać. Małe bibljoteki, przeznaczone dla ludu i nie wielkiemi funduszami rozporządzające, nie mogą sobie pozwalać na zakupno dzieł drogich. Lichoty zaś czytelnikom do ręki dawać nie podobna. Oprócz tego książki winny być dobierane w ten sposób, aby czytelnikowi dostarczyć lektury urozmaiconej. Więc obok książek treści religijnej winny się znajdować w bibljotece utwory mistrzów naszych, belletrystyka zwłaszcza—historyczna;— historja — rolnictwo i t. p.

Tu chciałbym podzielić się z Czytelnikami tem, co już zaobserwować zdołałem. Kobiety, zwłaszcza starsze, nad wszystkie przekładają książki pobożne; o ile zaś są tercjarkami, można im dać nawet zupełnie poważne dzieła ascetyczne jak „Droga uświątobliwienia" — „Filotea" — „Naśladowanie."—Mężczyźni starsi również chętnie czytają dzieła religijne, ale przepadają za Sienkiewicza Trylogją, będą też czytać i dziełka rolnicze, choć mniej chętnie. Medycyna popularna i weterynarja zawsze chętnych czytelników znajdzie, iż tylko trzeba pilnować, bo książeczki z zakresu medycyny zwykle są zatrzymywane, aby służyły jako poradnik w domu.

Młodzież będzie czytać tylko o przygodach i wojnach. Wszystko jedno co. Żywoty świętych i przekłady pobożne, obok Ben - Hura, Fabioli, Maine Rejda i Juliusza Verna. Andersena, Bajarza polskiego. Robinzona Kruzoe i „W pustyni i puszczy" w prost odebrać nie podobna.

Mała Nelli czy Beldonek; przykłady pobożne czy Zdobycie Sommo—Siery — to wszystko jedno, byle przemawiało do wyobraźni, byle jaśniało tęczowymi blaski.

Mając na względzie różnorodne gusta czytelników nie można przy zamawianiu książek na swojej tylko pamięci polegać. Trzeba się zwrócić do księgarni z prośbą o pomoc.

Księgarnie zaś nasze, zajęte przeważnie tylko handlową stroną swej działalności, zaniedbują stronę ideową i na zdaniu ich wcale polegać nie można, bo przeciętny księgarz, zapytany o radę, wepchnie do bibljoteki parafjalnej to właśnie, co dla braku poczytności najdłużej leży albo też obdarzy nas utworami jarmarcznemi o wielce wątpliwej wartości.—

Trzeba sobie tedy radzić samemu, sprowadzając pewną ilość katalogów i z nich dopiero wybierać dzieła rozmaitej treści.

X. A. W.



Słów kilka o istocie dzisiejszej kwestji społecznej.

W dziejach ludzkości nie znajdzie się z pewnością wieku bardziej przygotowanego, niż obecny, do zrozumienia i ocenienia zasad, zawartych w słowych i czynach Jezusa Chrystusa. Jasne jest jak na dłoni, że niezależnie od zdumiewających wyników naszej cywilizacji, niesłychanych przeobrażeń w metodach pracy, cudów wynalazczości naukowej, nieprzewidzianych a potężnych zadzierzgnień nowych węzłów politycznych, zbiorowe

serce naszego wieku jest w straszliwy sposób obciążone, — cierpi na fatalne ustosunkowanie sił społecznych, wynikające z nieświadomości zasad etycznych Jezusa Chrystusa, lub też skutkiem złej woli, z braku wcielenia ich w życie — słowem chore jest na tak zwaną kwestję socjalną. Choroba ta oplątała na wszystkie strony dzisiejsze stosunki. To też nigdy nie widziano takich zastępów ludzi, zarówno uczonych i prostaczków, bogatych i ubogich, filozofów i przeciętnych agitatorów, kobiet i mężczyzn, rzucających się w wielkiem podnieceniu do pracy nad przebudowywaniem świata na nowy lepszy ład, jak dziś. Niestety, nieświadomi zasad Jezusa Chrystusa, a czasami dalecy od tych zasad, prowadzą pracę, jeżeli nie antyreligijną, to areligijną; borykają się biedni w splątanej sieci skośławionych obowiązków społecznych, a widząc po kilku latach połowiczność swych wysiłków, wątpią częstokroć, azali swą działalnością nie przynoszą więcej ujmy, niż pożytku i, jak oddziały wojsk walczące, na forpocztach giną, nie wiedząc nawet, jaką odegrali rolę w ogólnym planie bitwy. Źgnębieni poczuciem swej bezsilności, czując jawny rozłam między sobą, a zmaterjalizowanym ogółem, dla którego zasadniczemi zagadnieniami są ekonomiczne, plan odbudowy jest przyziemny, a ideały wieku są przesłankami industrjalizmu, stają się oni pastwą zwątpienia — nie widzą wyjścia z dzisiejszych beznadziejnych, potwornych stosunków społecznych. Brak im ideału duchowego, a ten brak ideału jest przekleństwem społeczeństw nowożytnych, gdyż poziomość celów, podstawionych sztucznie na jego miejsce, pogrąża je w odmęt rozkładu. Duch ludzki upada i nuży się śmiertelnie, zamknięty w kole bez wyjścia dzisiejszego mechanicznego życia, nieogrzanego, nieubarwionego żadnem wyższem natchnieniem. Dla tych ludzi deską zbawienia stać się mogą społeczne zasady nauki Mistrza naszego, która nakazuje do spraw społecznych zastosować ducha rozumnej religijności i wznieść się ponad własny punkt widzenia. Przebłyski tej potrzeby spotykamy w ruchu społecznym na gruncie amerykańskim, a na kontynencie w Anglji i Francji. Przesycone hazardem, spekulacją i a r r y n i z m e m społeczeństwo amerykańskie daje hasło do odwrotu z tej karkołomnej drogi — oprócz coraz częstszych przykładów ewangelicznego zrzekania się bogactw na rzecz potrzeb społecznych znamienny jest tam ruch odrodzeniowo etyczny, który pod ogólną nazwą „New Thught“ (nowej myśli) grupuje myślicieli i pisarzy różnych odcieni filozoficznych i religijnych. W Anglji coraz większe zastępy nawróconych i nawracających się; we Francji budzące się wewnątrz i zewnątrz życie katolickie, do ostatnich czasów przelicytowywane interesami ekonomicznemi — jaknajlepiej potwierdzają tę prawdę.

Kwestja społeczna polska za dni naszych posiada dwie właściwości, któremi różni się nieskończenie od dawnych ruchawek społecznych. Przedewszystkiem uderza nas radykalizm i szeroki zakrój proponowanych reform, co stwarza całkiem nową sytuację w dziejach. Dawniej filantropia, uczynki miłosierne, ostrożne ustępstwa zdawało się nam wystarczą. Dziś nie polepszenie, lecz całkowite przekształcenie warunków społecznych pochłania umysły. Literatura, nawet ta agitacyjna „prawa i lewa“ przesiąknięta tematami społecznymi — i rozgorączkowane oczy kobiety i twarde ręce robotnicze jednakowo szukają w rozprawach ekonomistów, rewolucjonistów i reformatorów praktycznego rozwiązania dręczących zagadek. Dziś nie polepszenie, lecz całkowite przekształcenie warunków społecznych pochłania umysły — ruch współczesny polski, a mowa jest przeważnie o radykalnym, zajmuje się nie terapją, lecz bakterjologją i hygieną społeczną i dlatego podkopuje się czy fałszywie—pod cztery główne filary: kościół, państwo, rodzinę i własność prywatną; żadna z tych instytucji, jawnie lub ukrycie, nie schodzi z pola zajadłych dyskusji, a zagłada ich bywa od czasu do czasu prorokowaną uroczyście. Wszelako na pociechę zaznaczyć muszę — jestem i chcę być optymistą —, że ruch ten jest o podłożu etycznem. Prawda, że dużo jest sobkowstwa w przywódcach ruchu, że nienawiść podżega jedne klasy przeciwko drugim, że chciwość władzy i rozpętanie instynktów pierwotnych rzucają jednych ludzi na drugich, jak stado wilków zgłodniałych, niemniej, jednak, siła i głębia dzisiejszego ruchu leży w namiętnem żądaniu, zewsząd głoszonem, aby się zadość stało sprawiedliwości, aby swoboda i braterstwo nie były pustemi słowami, aby nareszcie wyższe życie ludzkie stało się dostępne dla wszystkich. Bądźmy pewni, że nawet socjalizm, który jest szczytem świadomego i wyzywającego eksternalizmu, wiarą czysto ekonomicznej natury nie dlatego ma zwolenników wśród prostaczków, wśród radykalnej inteligencji, że ma program ekonomiczy, lecz dlatego, że z tym programem kojarzą się elementy idealizmu, które brzmią w hasłach wolności, równości i braterstwie, które olśniewają w obietnicach złotego wieku sprawiedliwości, słowem tym stronom „ewangelji“ socjalistycznej, które stanowią jej punkty styczne z ewangelją królestwa Bożego. — Anima est naturaliter christiana!

Dla nas kapłanów — to niezmiernie ważna wskazówka, wszakże probierzem religji Chrystusa jest jej zdolność do rozbudzania szlachetnych natchnień i czynów miłosierdzia. „Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“. (Jan XIII, 35). Tymi czynami dowodzić swej wiary, stało się dogmatem chrystjanizmu; a czyny mnożyły się i mnożą — nie wszędzie co prawda —secinami,

obejmując wszystkie niedole ludzkie, wchodząc we wszystkie potrzeby materjalne i duchowe cierpiących, a zarazem wskazując tu i owdzie na szeroko rozwiniętą pracę religijną w sferze ruchu społecznego. Ta działalność tak piękna i owocna jest, niestety, dorywczą, niestałą, rozdrobioną przez słomkowe zadania, nie zdolna jest tedy rozwiązać kwestji socjalnej. — Żeby odpowiedzieć dzisiejszym wymaganiom nie wystarcza religji rola doraźnej lekarki pojedynczych wypadków choroby społecznej, rola pocieszycielki i opiekunki — trzeba zejść głębiej, wniknąć w przyczynę tych niedoborów, ująć w swe ręce wątek poszukiwań nad polepszeniem warunków bytu i nad chrześcijańskiem zreorganizowaniem społeczeństw.

To rola we lwiej części nasza.

Ks. A. Ręczajski.



Z życia parafjalnego

(Koresp. z Borkowic).

Socjaliści żadną bronią nie gardzą, nawet najpodlejszymi sposobami, aby tylko osłabić w ludziach wiarę w Kościół, w księdza, w spowiedź, którzy nawet by Chrystusa Pana jako swego towarzysza przedstawić.

Chrystus, powiadają, jest założycielem socjalizmu. . Widziałeś, mówią, jaką ma Pan Jezus chorągiew w ręku?... naszą! czerwoną!..

Tylko, że księża dziś fałszywe są... bo one z panami trzymają... to też my z grzechem księży walczymy, nie z Kościołem, nie z wiarą, bo co nam do wiary, niech każdy wyznaje, jaką chce, aby się do nas nie mieszał, do spraw naszych... Ksiądz niech kościoła pilnuje, a politykę nam oddać.. Wykpiwają kazania najdzielniejszych księży, znanych opiekunów klasy robotniczej jak Albrechta patrz (Chłopska Dola 5/I r. b.)

„Chłopską dolą" zasypują mi parafję, proklamacjami, odezwami... Niema ni co niedziela mam przygodnego lub płatnego chodzika — mówcę, ziejącego i bluzgającego nienawiścią do właścicieli majątków i do księży, a choć przeciwstawiam prawdę, tacy, którzy obiecują ziemię chłopu, znajdują posłuch.

Teraz obiecują chłopom tytuń, cukier, naftę i sól, aby się tylko zapisali do nich, aby tylko po 2 korony płacili co miesiąc na partję. I któż się oprze pokusie? Zapisze się, to i karabin dostaje, choć indziej posterunki żandarmerji rozbrajają i dworom broń odbierają, jak 17 stycznia p. Mokiejewskiemu w Rzucowie.

Dziś kilkunastu bolszewickich braci chodzi po Borkowicach w cywilnem ubraniu, tylko na czapkach mają czerwone opaski, a na sobie karabiny przewieszone na plecach lufą do góry lub na dół.

Taki wstęp do głosowań wyborczych. . terror. Mam w parafji Płaskotę (w Ruszkowicach). który z Rosji przybył. Socjalista, który już nie jedno wycierał więzienie... Wyraźnie powiedział księdzu wikaremu: „Ja 1500 głosów zbiorę na naszą t. j. socjalistyczną listę" i dwieście karabinów mieć będę na zawołanie... a bolszewizm być musi !!.

Przeciwstawia się temu wytężoną pracę kapłańską i społeczną. Sprowadzam do parafji blisko za dwa tysiące koron rocznie gazet katolickich i broszur, uświadamiających lud, ale chęć zysku, ziemi, zagłusza w ludziach wszelkie szlachetniejsze i religijne uczucia.., Wreszcie i gazety przyjmują i drą, żeby uświadomienia nie budziły.

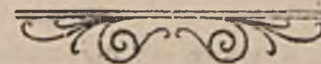
Żyje się w ciągłem napięciu nerwów.

Z powodu napadów bandyckich, co raz częstszych, noc zamiast spokoju, przynosi niepokój, a poranek smutne wiadomości, że tego a tego okradli, obili, obrabowali.

Smutne życie w „wolnej, niepodległej" Ojczyźnie.

Ks. Jan Wiśniewski.

18 stycznia 1919 r.



BIBLJOGRAFJA.

Wydawnictwa godne polecenia:

1. **Przegląd Powszechny.** Miesięcznik, wydawany przez O. O. Jezuitów w Krakowie (Redakcja i Administracja, Kraków, ul. Kopernika 26) Roczna prenumerata: 42 korony. Treść zeszytu styczniowego: Ks. J. Urban T. J. Bolszewizm w zagadnieniu o początkach chrześcijaństwa. Ks. biskup A. Szelążek, Charakter stosunku Kościoła i Państwa w czasach ostatnich Dr. A. Prochaska. Władyka Krupecki w walce z dyzunją. Przegląd piśmien-

nictwa. Z nowszej powieści polskiej, przez Ks. Cieszyńskiego. Piśmiennictwo religijne przez ks. Lohna. Ks. J. Urban T. J. Sprawy Kościoła. Ks. Hortyński T. J. Ze świata odkryć i wynalazków.

2. **Głos Eucharystyczny.** Pismo miesięczne dla kapłanów i wiernych, poświęcone szerzeniu czci dla Przenajświętszego Sakramentu. Cena rocznie 5 koron. Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Warszawska 1.

3. **Robotnik Polski.** Organ „Chrześcijańsko-narodowego stronnictwa robotniczego.“ Wychodzi co tydzień. Cena roczna: 18 koron. Redakcja i Administracja: Kraków, Plac Marjacki 2.

4. **Lud Katolicki.** Naczelny organ Związku katolicko-ludowego. Wychodzi co tydzień. Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Chyszowska 5. Prenumerata roczna 16. koron.

5. **Ojczyzna.** Tygodnik oświatowo-społeczny dla wszystkich. Opłata roczna 20 koron. Redakcja i Administracja: Kielce, ul. Trzeciego Maja 1.

6. **Polak-Katolik.** Pismo codzienne. Rocznie marek 40. Redakcja i Administracja: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 71.

7. **Posiew.** Tygodnik świąteczny dla ludu. Prenumerata roczna 12 marek. Redakcja jak wyżej.

8. **Kółka Różańcowe.** Miesięcznik dla Bractw Żywego Różańca. Rocznie 6 marek. Redakcja jak Polaka Katolika.



NEKROLOGJA.

Dnia 1 grudnia w niedzielę zmarł w Lipie proboszcz miejscowy ś. p. ks. **Bolesław Raczkowski**, w 56 roku życia, 30 kapłaństwa. Nieboszczyk ur. 29 kwietnia 1863 r. we wsi Stany, powiatu łukowskiego, gub. siedleckiej z Marcina i Teodozji z Maciejewskich małżonków Raczkowskich. Początkowe wykształcenie otrzymał w domu i szkole gościradowskiej, progimnazjum skończył w Sandomierzu 1882, a seminaryum duchowne w temże mieście 1889 r. Po otrzymaniu święceń kapłańskich z rąk ś. p. biskupa Sotkiewicza został mianowany wikarjuszem parafji Brzóza, skąd w tymże roku został translokowany do Ćmielowa, W r. 1896 przeniesiony do Kozienic, pracował tam dwa lata. Z Kozienic na początku

1889 traslokowany do Mirca, a tegoż roku do Radomia, gdzie był czynny do końca lipca 1900 r. Obowiązki proboszcza pełnił w Grocholicach (1900—1902) w Rzeczniowie (1902—1915) i w Lipie od 14 grudnia 1915 do śmierci. Ks. R. był cichym, pobożnym i pracowitym kapłanem.

R. i. p.

Dnia 5 grudnia o godzinie 2 ej po północy zmarł po długiej chorobie na artretyzm w Wojciechowicach proboszcz miejscowy b. wice-dziekan opatowski, następnie dziekan zawichojski ks. Karol Sławiński w 65 roku życia, a 42 kapłaństwa. Zmarły ur. 21 października 1854 w Radomiu z ojca Wawrzyńca i matki Barbary z Komorkiewiczów. Do szkoły elementarnej i do gimnazjum chodził w Radomiu. Seminarjum duchowne skończył w Sandomierzu 1876. Po wyświęceniu 28 października 1877 r. na kapłana przez ś. p. biskupa Juszyńskiego pełnił obowiązki wikarjusza: w Borkowicach (1877—1879), w Końskiem (1879—1887), w Radomiu (1887—1889), proboszcza: w Skotnikach opoczyńskich (1889—1892), w Dąbrowie (1892—1894), w Pilczycy (1894—1901), w Piekoszowie (1901—1903), w Wieniawie (1903—1904) i w Wojciechowicach od czerwca 1904 r. do śmierci. 10 sierpnia 1908 został mianowany wicedziekanem opatowskim, a 8 stycznia b. r. dziekanem zawichojskim. Pod dniem 5 maja b. r. Nieboszczyk wystosował prośbę do J. E. Pasterza diecezji, prosząc o zwolnienie go ze względu na zły stan zdrowia z obowiązków dziekańskich. J. E. Ksiądz Biskup przychylił się do tej prośby 6 czerwca. Stan zdrowia ś. p. ks. S. co raz to pogarszał się, aż doprowadził do śmierci. Nieboszczyk był sumiennym pracownikiem w winnicy Pańskiej.

R. i. p.

Dnia 15 grudnia 1918 r. zmarł w Kunowie na raka żołądka proboszcz miejscowy ś. p. ks. **Lucjan Muszalski**, kanonik katedralny sandomierski. Ś. p. ks. M. urodził się w miasteczku Solcu nad Wisłą 23 stycznia 1857 r. z Wojciecha i Franciszki z Krawczykiewiczów. Początkowe wykształcenie otrzymał w szkole elementarnej soleckiej, średnie w progimnazjum sandomierskiem. Do seminarjum duchownego w Sandomierzu wstąpił 1876. Po czteroletnim pobycie w tym zakładzie, jako alumn wzorowy, został wysłany przez władzę diecezjalną do akademji duchownej petersburskiej, którą skończył 1884 r. ze stopniem magistra teologji. Niższe święcenia otrzymał z rąk biskupa Józefa Juszyńskiego, wyższe z rąk biskupa Antoniego Sotkiewicza. Po skończeniu akademji i wyświęceniu na kapłana został naznaczony wikarjuszem parafji katedralnej i jednocześnie powołany na pro-

fesora seminarjum diecezjalnego, w którem wykładał język łaciński, liturgikę, ceremonje kościelne i historję powszechną i Polski. Niezadługo też został i wiceregensem seminarjum. Cenione były szczególniej wykłady historji ks. M., do których się starannie przygotowywał. W. r. 1898 powierzył biskup Sotkiewicz, Nieboszczykowi kościół św. Józefa, w r. 1889 uwolnił go z seminarjum i mianował proboszczem parafji Suchedniów. W r. 1905 ks. M. został translokowany na probostwo do Głowaczewa, a stąd w r. 1907. do Kunowa, gdzie umarł. W r. 1913 ks. M. był mianowany kanonikiem katedralnym. Nieboszczyk był gorliwym kapłanem, dobrym kaznodzieją ludowym i jednym ze światlejszych kapłanów diecezjalnych. Z książką nie rozstawał się nigdy. Śmierć ś. p. ks. Muszalskiego wywołała powszechny żal wśród duchowieństwa. — R. i p.

Dnia 11 stycznia zmarł w Ożarowie na tyfus, zaraziwszy się od chorych przy posłudze duchownej, proboszcz miejscowy ks. Tomasz Chachulski w 40 roku życia, a 16 kapłaństwa. Nieboszczyk ur. 21 grudnia 1880 r. w miasteczku Koziegłowy z Jana i Franciszki z Rutkiewiczów. Elementarne wykształcenie otrzymał w domu, średnie w gimnazjum częstochowskiem i w szkole Fabianiego w Noworadomsku. Do seminarjum duchownego w Sandomierzu wstąpił 1900 r., skończył takowe 1906. Po wyświęceniu na kapłana przez bpa Zwierowicza pełnił obowiązki wikarjusza w Koprzywnicy (1906 — 1913), proboszcza w Rakowie (1913 — 1916) i w Ożarowie od kwietnia 1916 r. aż do śmierci.

Ś. p. ks. Ch. był dzielnym pracownikiem w Winnicy Pańskiej, lubiał pracę społeczną i wszędzie, gdzie był, zakładał instytucje użyteczności publicznej. R. i. p.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Rozporządzenia Władzy Diecezjalnej.

Biskup Sandomierski
Dnia 6 lutego 1919 roku

I.

W sprawie małżeństw mieszanych.

Wielką raną Kościoła katolickiego, szczególniej u nas w Polsce, były zawsze i będą małżeństwa mieszane, które strony katolickie zawierają za-

Rok XII. Nr. 2. Luty 1919 r.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

„Kroniki Dyecezyi Sandomierskiej"

Z Kuryi Biskupiej.

Biskup Sandomierski
Dnia 6 lutego 1919 roku

I.

W sprawie małżeństw mieszanych.

Wielką raną Kościoła katolickiego, szczególniej u nas w Polsce, były zawsze i będą małżeństwa mieszane, które strony katolickie zawierają z akatolikami różnych odcieni i wyznań. Kościół nigdy nie przestawał nawoływać do zaniechania tego rodzaju małżeństw i wprowadzał różne ograniczenia przy ich zawieraniu. Nowy kodeks prawa kanonicznego—Can. 1109 — § 3 — nakazuje zawierać je poza kościołem, zabrania stosowania jakichkolwiek ceremonij kościelnych — can. 1102, — § 2 —, pozwalając ordynariuszom dyspensować od powyższych przepisów, gdyby przewidywali, że stosowanie rzeczonych ograniczeń spowoduje napewno jeszcze gorsze skutki. Opierając się na uchwale wszystkich Biskupów Polskich w tej kwestji, niniejszem polecam stosować przy małżeństwach mieszanych dotychczasową praktykę: mogą być zawierane w kościele katolickim ze zwykłym ceremoniałem, poza Mszą św. jednak i z opuszczeniem błogosławieństwa, jak tego żąda Can. 1102 — § 2. Poszczególne wypadki, w których wskazanem byłoby odstępstwo od powyższych przepisów, należy przedstawiać Kurji naszej do decyzji. —

II.

W sprawie posługi religijnej dla biednych.

W każdym czasie i miejscu Duchowieństwo katolickie z obowiązku powołania i stanowiska swego powinno przodować we wszelkiej akcji dobroczynnej. Obecnie jednak, gdy społeczeństwo nasze przeżywa niezwykle ciężkie chwile i setki tysięcy biedaków bez jakichkolwiek środków utrzy-

mania i pracy wegetuje raczej, niż żyje, obowiązek ten stokroć więcej ciąży na kapłanach. Nie jesteśmy bogaci, nie stać nas na ofiary, tymbardziej, że pozbawieni nawet nikłego zasiłku ze skarbu, sami musimy utrzymywać się z ofiar, wszakże każdy może dobrem słowem, zachętą, miłością, względnością, bezinteresowną pracą i posługą ulżyć doli swych braci. Minimum posługi religijnej, jakie w myśl uchwał konferencyj Biskupów należy stosować zupełnie darmo względem parafjan biednych, którzy nic nie posiadają i pracy zarobkowej znaleźć nie mogą, stanowi: Chrzest z aktem, spisanym w księgach Urzędu. St. Cywil., ślub zwyczajny w kapie przy czterech świecach zapalonych na ołtarzu, i pokropek, przyczem ciało na Mszy św. w kościele może się znajdować.

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu bezwzględnie stosować to w praktyce.

III.

Nabożeństwo za ofiary wojny i bolszewizmu.

Liczne bardzo ofiary z pośród braci naszych pochłonęły walki w froncie ze wszystkich stron, ale więcej może jeszcze wygnanie i anarchja w Rosji. Naoczni świadkowie, opisujący krzyżową, zaiste, drogę rzesz wygnańczych, jaskrawo przedstawiają obszerne cmentarze, powstałe tu i owdzie z mogił Polaków, którzy padli z głodu, chłodu i różnych chorób.

Pisma codziennie prawie donoszą nam o licznych bardzo aresztowaniach, rostrzeliwaniach, torturowaniach bestjalskich—naszych braci, pozostałych na kresach lub w Rosji, przez dzisiejszych władców wschodu t. zw. bolszewików. Iluż z nich zeszło z tego świata bez Sakramentów św.? Iluż imiona, nazwiska nie są znane ogółowi! Iluż dusze wyglądają napróżno pomocy, a niema kto im ulżyć! W myśl uchwał konferencji Biskupów zarządzam niniejszem nabożeństwo za ofiary wojny i bolszewizmu.

Ma je wypełniać suma i kondukt z katafalkiem, oraz mowa, w której należy podnieść miłość ojczyzny i okropność anarchji. Dnia żadnego nie naznaczam, wskazując jedynie prekluzyjny termin, do którego powyższe modły mają być dopełnione — uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego czyli Wielkanoc. Wskazanem byłoby, aby nabożeństwo powyższe w różnych czasach odprawionem zostało w poszczególnych parafjach, sąsiedni zaś proboszczowie zapraszali się wzajemnie dla podniesienia uroczystości.

IV.

Zmiana „orationis imperatae“.

Gdy inni zaczynają już kosztować błogich owoców pokoju, u nas na

wszystkich kresach rozgorzała wojna. Wszakże nie zewnętrzny wróg podobno jest nam najstraszniejszy. Rozbicie narodu na partje i partyjki, zwalczające się wzajemnie z szatańską iście zaciekłością, brak zgody i jedności — to czyni nas naprawdę słabymi i błagać należy Boga, aby przywiódł nasze społeczeństwo ku zaniechaniu prywaty. Polecam za innym, Polskimi Biskupami, zamiast modlitwy „pro pace“ brać, jako imperatam we Mszy św. ilekroć rubryki na to pozwalają, „pro concordia“ — inter diversas Nr. 9.

V.

W sprawie ofiar na skarb narodowy i podpisywania pożyczki państwowej.

Gdy prawi synowie Ojczyzny spieszą z możliwą ofiarą na skarb narodowy tak, że nieraz prawdziwie rozrzewniający przedstawia się obraz, Duchowieństwu nie wolno pozostać w tyle. Dla powstającego z wiekowej niewoli Państwa Polskiego należycie zaopatrzony skarb jest jednym z najniezbędniejszych warunków istnienia: od niego zależy przyszłość cała, ład i porządek w kraju. Nie jesteśmy zamożni, nie stać nas na znaczne ofiary, wszakże nie jeden ma zapewne monety srebrne lub złote, ten i ów ma jakieś drobne przedmioty ze szlachetnego metalu; łańcuszki dewizki i t. d. których niekoniecznie potrzebuje, — niech je ofiaruje na skarb narodowy, niech zachęca wiernych przy każdej sposobności, aby spieszyli z podobnemi ofiarami; a z drobnych rzeczy zbierze się pokaźna suma, świadcząca wobec świata i przyszłych pokoleń o naszem umiłowaniu ziemi ojczystej.

Zanim jednak skarb zostanie odpowiednio zaopatrzony, już dzisiaj potrzeba na każdy dzień pieniędzy. Niszczone najazdem licznych wrogów kresy; szkoły, urzędy, ranni, setki tysięcy głodnych ze wszystkich stron wołają o ratunek. W tym celu powołany przez naród Rząd, nasz ogłosił Polską Pożyczkę Państwową. Polecam gorąco zachęcać wiernych, aby lokowali w niej swoje oszczędności, tymbardziej, że jest to lokata najpewniejsza, zebezpieczona całym majątkiem Państwa i najkorzystniejsza, bo procentująca lepiej, aniżeli w jakichkolwiek stowarzyszeniach kredytowych. Pamiętać przytem należy zawsze: verba volant exempla trahunt.

VI.

W sprawie urządzania misyj.

Gorąco zalecam urządzanie misyj, do czego gwałtem skłania podnie-

cony stan umysłów, wywołany niszczycielską agitacją żywiołów wywrotowych. Spodziewam się, że nie będzie żadnego dekanatu, w którymby się nie odbyła choć jedna misja w ciągu 1919 roku.

VII.

W sprawie rozpoczęcia spowiedzi wielkanocnej.

Zbliża się post Wielki — czas pokuty. Spowiedź Wielkanocną we wszystkich parafjach rozpocząć można od pierwszej Niedzieli postu.

† Maryan Ryx

Kanclerz *ks. J. Kawiński*

VIII

Zawiadomienia Konsystorza Jeneralnego
Zmiany w Duchowieństwie.

Translokowani proboszczowie ks.ks. Kołaczewski J. z Wielgiego do Bałtowa, Kluczkowski A. z Lasocina do Wielgiego, Czapiński K. ze Stanowisk do Wojciechowic, Gąsiorowski Wł. z Barda do Szewny z uwolnieniem jednoczesnem od obowiązków profesora seminarjum.

Naznaczeni na probostwa ks.ks. Maliszewski R. do Ożarowa, Wilkowski J. rektor filji Słupia Nadbrzeżna do Lasocina. Translokowani wikarjusze ks.ks. Jaworski Ign. z Waśniowa do Cerekwi, Bryński St. z Wielgiego do Bałtowa. Księża delegowani do spełniania obowiązków wikarjuszy: Wysocki P. do Chlewisk, Snopczyński J. z Iwanisk do Klwowa, Nowakowski Wł. z Cerekwi do Policzny, Lipiński J. z Bałtowa do Fałkowa. Czasową administracją parafji Stanowiska powierzono ks. Kadłubcowi J., proboszczowi z Zeleźnicy.

Dnia 1 lutego został instalowany na kanonika honorowego katedralnego ks. Jan Pajkiert, superior kapelanów armji polskiej.

Prosimy pośpieszyć z prenumeratą, która bez dodatku wynosi 20 koron, z dodatkiem — 30 koron.

Redaktor i wydawca *Ks. Jan Gujkowski* — Pismo wychodzi za pozwoleniem Władzy duchownej.

Druk. M. Byrzyńskiego w Sandomierzu.

katolikami różnych odcieni i wyznań. Kościół nigdy nie przestawał nawoływać do zaniechania tego rodzaju małżeństw i wprowadzał różne ograniczenia przy ich zawieraniu. Nowy kodeks prawa kanonicznego—Can. 1109 — § 3 — nakazuje zawierać je poza kościołem, zabrania stosowania jakichkolwiek ceremonij kościelnych — can. 1102, — § 2 —, pozwalając ordynarjuszom dyspensować od powyższych przepisów, gdyby przewidywali, że stosowanie rzeczonych ograniczeń spowoduje napewno jeszcze gorsze skutki. Opierając się na uchwale wszystkich Biskupów Polskich w tej kwestji, niniejszem polecam stosować przy małżeństwach mieszanych dotychczasową praktykę: mogą być zawierane w kościele katolickim ze zwykłym ceremoniałem, poza Mszą św. jednak i z opuszczeniem błogosławieństwa, jak tego żąda Can. 1102 — § 2. Poszczególne wypadki, w których wskazanem byłoby odstępstwo od powyższych przepisów, należy przedstawiać Kurji naszej do decyzji. —

II.

W sprawie posługi religijnej dla biednych.

W każdym czasie i miejscu Duchowieństwo katolickie z obowiązku powołania i stanowiska swego powinno przodować we wszelkiej akcji dobroczynnej. Obecnie jednak, gdy społeczeństwo nasze przeżywa niezwykle ciężkie chwile i setki tysięcy biedaków bez jakichkolwiek środków utrzymania i pracy wegetuje raczej, niż żyje, obowiązek ten stokroć więcej ciąży na kapłanach. Nie jesteśmy bogaci, nie stać nas na ofiary, tymbardziej, że pozbawieni nawet nikłego zasiłku ze skarbu, sami musimy utrzymywać się z ofiar, wszakże każdy może dobrem słowem, zachętą, miłością, względnością, bezinteresowną pracą i posługą ulżyć doli swych braci. Minimum posługi religijnej, jakie w myśl uchwał konferencyj Biskupów należy stosować zupełnie darmo względem parafjan biednych, którzy nic nie posiadają i pracy zarobkowej znaleźć nie mogą, stanowi: Chrzest z aktem, spisanym w księgach Urzędu. St. Cywil., ślub zwyczajny w kapie przy czterech świecach zapalonych na ołtarzu, i pokropek, przyczem ciało na Mszy św. w kościele może się znajdować.

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu bezwzględnie stosować to w praktyce.

III.

Nabożeństwo za ofiary wojny i bolszewizmu.

Liczne bardzo ofiary z pośród braci naszych pochłonęły walki na

froncie ze wszystkich stron, ale więcej może jeszcze wygnanie i anarchja w Rosji. Naoczni świadkowie, opisujący krzyżową, zaiste, drogę rzesz wygnańczych, jaskrawo przedstawiają obszerne cmentarze, powstałe tu i owdzie z mogił Polaków, którzy padli z głodu, chłodu i różnych chorób.

Pisma codziennie prawie donoszą nam o licznych bardzo aresztowaniach, rostrzeliwaniach, torturowaniach bestjalskich — naszych braci, pozostałych na kresach lub w Rosji, przez dzisiejszych władców wschodu t. zw. bolszewików. Iluż z nich zeszło z tego świata bez Sakramentów św.? Iluż imiona, nazwiska nie są znane ogółowi! Iluż dusze wyglądają napróżno pomocy, a niema kto im ulżyć! W myśl uchwał konferencji Biskupów zarządzam niniejszem nabożeństwo za ofiary wojny i bolszewizmu.

Ma je wypełniać suma i kondukt z katafalkiem, oraz mowa, w której należy podnieść miłość ojczyzny i okropność anarchji. Dnia żadnego nie naznaczam, wskazując jedynie prekluzyjny termin, do którego powyższe modły mają być dopełnione — uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego czyli Wielkanoc. Wskazanem byłoby, aby nabozeństwo powyższe w różnych czasach odprawionem zostało w poszczególnych parafjach, sąsiedni zaś proboszczowie zapraszali się wzajemnie dla podniesienia uroczystości.

IV.

Zmiana „orationis imperatae".

Gdy inni zaczynają już kosztować błogich owoców pokoju, u nas na wszystkich kresach rozgorzała wojna. Wszakże nie zewnętrzny wróg podobno jest nam najstraszniejszy. Rozbicie narodu na partje i partyjki, zwalczające się wzajemnie z szatańską iście zaciekłością, brak zgody i jedności — to czyni nas naprawdę słabymi i błagać należy Boga, aby przywiódł nasze społeczeństwo ku zaniechaniu prywaty. Polecam za innymi Polskimi Biskupami, zamiast modlitwy „pro pace" brać, „jako imperatam" we Mszy św. ilekroć rubryki na to pozwalają, „pro concordia" — inter diversas Nr. 9.

V.

W sprawie ofiar na skarb narodowy i podpisywania pożyczki państwowej.

Gdy prawi synowie Ojczyzny spieszą z możliwą ofiarą na skarb narodowy tak, że nieraz prawdziwie rozrzewniający przedstawia się obraz, Duchowieństwu nie wolno pozostać w tyle. Dla powstającego z wiekowej niewoli Państwa Polskiego należycie zaopatrzony skarb jest jednym z najniezbędniejszych warunków istnienia: od niego zależy przyszłość cała, ład i porządek w kraju. Nie jesteśmy zamożni, nie stać nas na znaczne ofiary, wszakże nie jeden ma zapewne monety srebrne lub złote, ten i ów ma jakieś drobne przedmioty ze szlachetnego metalu; łańcuszki dewizki i t. d. których niekoniecznie potrzebuje, — niech je ofiaruje na skarb narodowy, niech zachęca wiernych przy każdej sposobności, aby spieszyli z podobnemi ofiarami, a z drobnych rzeczy zbierze się pokaźna suma, świadcząca wobec świata i przyszłych pokoleń o naszem umiłowaniu ziemi ojczystej.

Zanim jednak skarb zostanie odpowiadnio zaopatrzony, już dzisiaj potrzeba na każdy dzień pieniędzy. Niszczone najazdem licznych wrogów kresy, szkoły, urzędy, ranni, setki tysięcy głodnych ze wszystkich stron wołają o ratunek. W tym celu powołany przez naród Rząd nasz ogłosił Polską Pożyczkę Państwową. Polecam gorąco zachęcać wiernych, aby lokowali w niej swoje oszczędności, tymbardziej, że jest to lokata najpewniejsza, zebezpieczona całym majątkiem Państwa i najkorzystniejsza, bo procentująca lepiej, aniżeli w jakichkolwiek stowarzyszeniach kredytowych. Pamiętać przytem należy zawsze: verba volant exempla trahunt.

VI.

W sprawie urządzania misyj.

Gorąco zalecam urządzanie misyj, do czego gwałtem skłania podniecony stan umysłów, wywołany niszczycielską agitacją żywiołów wywrotowych. Spodziewam się, że nie będzie żadnego dekanatu, w którymby się nie odbyła choć jedna misja w ciągu 1919 roku.

VII.

W sprawie rozpoczęcia spowiedzi wielkanocnej.

Zbliża się post Wielki — czas pokuty. Spowiedź Wielkanocną we wszystkich parafjach rozpocząć można od pierwszej Niedzieli postu.

† Maryan Ryx

Kanclerz *ks. J. Kawiński*

VIII

Zawiadomienia Konsystorza Jeneralnego
Zmiany w Duchowieństwie.

Translokowani proboszczowie ks.ks Kołaczewski J. z Wielgiego do Bałtowa, Kluczkowski A. z Lasocina do Wielgiego, Czapiński K. ze Stanowisk do Wojciechowic, Gąsiorowski Wł. z Barda do Szewny z uwolnieniem jednocześnie od obowiązków profesora seminarjum.

Naznaczeni na probostwa ks.ks. Maliszewski R. do Ożarowa, Wilkowski J., rektor filji Słupia Nadbrzeżna do Lasocina. Translokowani wikarjusze ks.ks. Jaworski Ign. z Waśniowa do Cerekwi, Bryński St. z Wielgiego do Bałtowa. Księża delegowani do spełniania obowiązków wikarjuszy: Wysocki P. do Chlewisk, [illegible] J. z Iwanisk do Klwowa, Nowakowski Wł. z Cerekwi do Policzny, Lipiński J. z Bałtowa do Fałkowa. Czasową administrację parafji Skarżyska powierzono ks. Kadłubcowi J., proboszczowi z Żeleźnicy.

Dr. [illegible] został ustanowiony na kanonika honorowego katedralnego ks. Jan [illegible], superior kapelanów armji polskiej.

Prosimy pośpieszyć z prenumeratą, która bez dodatku wynosi 20 koron, z dodatkiem — 30 koron.

Redaktor i wydawca *Ks. Jan Gujkowski* — Pismo wychodzi za pozwoleniem Władzy duchownej.

Druk. M. Byrzyńskiego w Sandomierzu.

Sekretarjat dla spraw społecznych w Diecezji Sandomierskiej

Komunikat II.

Ku rozwadze.

„Dzisiaj lud chrześcijański bałamuci się, truje i niszczy przez bezbożne gazety. Napróżno będziecie budować kościoły, odprawiać misye, zakładać szkoły, wykonywać dobre uczynki wszelkiego rodzaju — wszystkie wasze zabiegi będą daremne, jeżeli nie będziecie umieli używać broni odpornej i zaczepnej jaką jest katolicka, szczera prasa“ (Papież Pius X). Istotnie — bezbożna prasa czyni dzisiaj ogromne spustoszenia w sercach wiernych; jak owa bestya apokaliptyczna, o której wspomina Jan św., wynurzająca się z morza, tak wychodzi z ciemności prasa kłamstwa, jakby królowa nocy, a wszystkie siły ducha ludzkiego i wszystkie postępy udoskonalonej techniki są czynne na jej rozkazy. Niema kraju, miasta i wsi, niema prawie domu, w którym by się nie wcisnęła ta nauczycielka błędów, a stanowiąc często jedyny pokarm duchowy niezliczonych mas, urabia ich sposób myślenia, ich sądy i zapatrywania, ich czyny i działanie. Owoce tego straszne widzimy w wielu miejscowościach naszego kraju: powszechne zatrucie myśli, wzrastające niedowiarstwo, a nawet otwarta nieprzyjaźń względem Boga i wiary, wygaśnięcie uczuć patryotycznych, rozpasanie najniższych instynktów i namiętności, bezład społeczny i ogłupienie ludu — oto dorobek dzisiejszej złej prasy, która podkopuje fundamenty wiary i Kościoła, rodziny i państwa ładu i bezpieczeństwa publicznego, rozrywa i waśni pojedyncze warstwy i klasy w narodzie. Jedna jest tylko potęga na ziemi, którąby mogła tej królowej kłamstwa

i uwodzicielce ludów skutecznie stawić czoło: tą potęgą jest prasa dobra przejęta duchem polskim i katolickim, czysta i nieskalana w swej treści. Niestety wielu z nas nie docenia tej sprawy, wielu wobec prasy katolickiej zachowuje się obojętnie; ogół katolików uczęszczających do kościoła, ciągle jeszcze zapoznaje pierwszorzędny na nasze czasy obowiązek czytania, popierania i rozszerzania dobrych pism i gazet, a zwalczania za wszelką cenę pism złych i przewrotnych. A przecież prasa katolicka jest dla każdego duszpasterza dzielnym współpracownikiem na niwie pańskiej — uzupełnia jego pracę w szkole i na ambonie a przecież popieranie i rozszerzanie prasy katolickiej jest świętą powinnością i jednym z pierwszych obowiązków każdego prawego obywatela i wiernego syna Kościoła. Sekretarjat dyecezyalny powołany przez naszą władzę duchowną na skutek życzeń i prośby Duchowieństwa Dyecezjalnego z obowiązku pragnąłby przyjść z pomocą Przewielebnym ks.ks., organizując kolportaż pism, broszur i dzieł w całej dyecezji lecz sekretarjat nie będzie mógł wykonać tego zadania, jeżeli szanowni księża nie będą z całą usilnością współpracowali. Tylko wspólna praca nas wszystkich przy pomocy ludzi świeckich dobrej woli, mężczyzn i kobiet, młodych i starych może osiągnąć skutki. A potrzeba jest nagła — Jeżeli w nocy odezwą się sygnały pożarne, jeżeli na ulicach rozlegnie się złowrogi okrzyk „gore“, to każdy porywa się i biegnie, aby gasić ogień. Bezwyznaniowa niemoralna prasa szaleje dziś jak pożar między ludem chrześcijańskim i wypala do szczętu to wszystko co najpiękniejsze i najcenniejsze. Gaśmy ten ogień przez dobrze zorganizowany kolportaż prasy polskiej i katolickiej —

Jak zorganizować w parafji kolporaż pism i broszur?

1. Należy upatrzyć sobie człowieka, najlepiej z P. Z. K. L., lub ze Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, rozmówić się z nim, czyby nie zechciał zająć się rozsprzedażą pism, broszur, może i dewocyonalji w niedzielę i w dzień jarmarku.

Trzeba się dobrze zastanowić, co do osoby, gdyż kolportaż daje pewne zyski, stąd niebezpieczeństwo, że osoba wybrana przez X. proboszcza weźmie to w swoje ręce i obok pism katolickich zechce kolportować pisma wrogie Kościołowi. — W tym wypadku należałoby polecić rozsprzedaż organiście lub kościelnemu za pewnem wynagrodzeniem od egzemplarza (10 h. nprzkł) sprzedanego. W ostatnim razie można porozumieć się i ze sklepem udziałowym w parafji.

2. Zwrócić się do nas o nadesłanie w komis pewnej ilości broszur i książek; wypłata za książki i broszury winna być uregulowana w ciągu miesiąca, licząc od dnia otrzymania; co zaś dotyczy pism peryodycznych, tygodników i gazet, koło miejscowe, czy X. proboszcz sprowadza za naszem pośrednictwem, ale na swoją odpowiedzialność, tyle egzemplarzy ile można rozsprzedać. Można pisma i broszury rozsyłać na wieś przez mężów zaufania, aby tam pośród swoich rozsprzedawali.

3. Początkowo wszystkie zyski z rozsprzedaży idą na potrzeby miejscowego koła — w miarę większego obrotu $^1/_3$ część zysku odchodzi na sekretarjat—stąd wniosek iż należy skrupulatnie prowadzić książkę kasową (kupiono—sprzedano—zysk).

4 Chętnie pośredniczymy w sprowadzaniu obrazków, medalików, różańców — i innych dewocyonaljów.

Protokół.

1. Zwykle na zebraniach naszych, po macoszemu traktuje się protokół — najczęściej podczas odczytywania członkowie nie uważają, nawet rozmawiają ze sobą Wobec tego nie jednemu przychodzi na myśl, czy odczytywanie na początku zebrania protokółu nie jest stratą czasu. Jednakże po głębszem zastanowieniu się musimy przyjść do przekonania, że protokół nie zasługuje na miano kopciuszka, o czem winni wiedzieć nie tylko członkowie zarządu, ale też i członkowie towarzystwa.

2. Znaczenie protokółu. Spisywanie protokółu ze wszy-

stkich zebrań jest sprawą nadzwyczaj ważną.

a) protokół ujęty w zgrabnych i dobitnych słowach i równie poprawnie na zebraniu odczytany utrwala w pamięci obraz ostatniego zebrania.

b) niezmiernie ważną jest rzeczą, aby w stowarzyszeniu istniała zawsze stała i nieprzerwana praca, a wiadomą jest rzeczą, jak w towarzystwach często zmieniają się osoby. Nieznajomość tego, co było dawniej utrudnia niezmiernie pracę nowym członkom. Z pomocą zaś dawniejszych protokółów, nawet zupełnie nowy członek zarządu zdoła się wmyśleć w położenie i działalność towarzystwa,

c) na podstawie protokółów dawniejszych wyświetlić i rozwiązać można niejedną trudność i wątpliwość, które mogłyby łatwo wywołać niemiłe starcia i sprzeczki w stowarzyszeniach.

d) protokół dobrze prowadzony jest wyrazem akuratności i prawniczej ścisłości. Ponieważ współdziałanie — a tem przecież jest głównie praca społeczna — wymaga, by wszystkie kółka ściśle się łączyły, dlatego napisanie protokółu wielce jest kształcące i bez kwestyi wpływa nawet na urobienie charakteru. Protokół taki, w którym wszystko istotne się znajduje, gdzie wszystko pożyteczne jest zawarte, gdzie niema słowa za wiele lub za mało, z pewnością oddziaływa także na zmysł słuchaczy i kształci ich ideowo — jest przeto czynnikiem społeczno-wychowawczym.

3. Zasady i reguły pisania protokółów. I. Strona wewnętrzna.

a) data i miejsce zebrania, b) czy prawidłowo zwołane —kto zagaił zebranie.

c) uchwały przyjete przez obecnych powinno się w dosłownem brzmieniu zapisać

d) zaznaczyć, że przeczytano, przejrzano — To punkty zasadnicze, których pominąć nie wolno. Prócz tego jednak zwykle wpisuje się do protokółu jeszcze dalsze sprawy

bardzo pożyteczne: 1) nazwiska obecnych członków, albo przynajmniej ich liczbę.

2) kto się uniewinnił z powodu nieprzybycia na zebranie (kontrola jest rzeczą niezbędną)

3) czy zarząd na zebraniu był w komplecie, kto nie był, kto jest uniewinniony. Zaznaczyć trzeba, że są tak zwane szkodliwe rzeczy, których w protokóle nie powinno się pisać bez wyraźnej uchwały zebranych, a mianowicie, należy opuszczać nazwiska w myśl zasady „nomina sant odiosa“, gdy coś ujemnego powiedzieli, lub uczynili: sprawy, którebý towarzystwo mogły narazić u innych.

II. Strona zewnętrzna. Co do zewnętrznej strony protokół nie powinien dawać okazji i możliwości sfałszowania— uczmy się w tem akuratności i dokładności. Dla tego potrzeba unikać przekreśleń—jeżeli to jest konieczne należy zrobić to czerwonym atramentem, i dopisać kto przekreślił poprawkę i dlaczego. Nie wolno nigdy wydrapywać.

4. Kto podpisuje protokół. Ponieważ wszyscy obecni przyjmują protokół, więc też właściwie wszyscy go powinni podpisać—lecz zwykle podpisuje przewodniczący i sekretarz; na walnych zebraniach podpisywać powinna większa ilość członków. Prawo podpisania i decydowania o przyjęciu protokółu ma oczywiście ten tylko, kto był obecny na zebraniu.

5. Protokół należy pisać zasadniczo na samem zebraniu, ale niestety w naszych warunkach trudno wymagać od sekretarza, aby wygotował natychmiast protokół, dlatego zezwala się na to, żeby sekretarz protokół spisał w domu, a następne zebranie go przyjęło.

6. Protokóły należy wpisywać w osobnej księdze protokolarnej (większa dla zebrań plenarnych, mniejsza dla posiedzeń zarządu) — kopję protokółu zawsze należy przesłać do nas.

Gdy w myśl powyższych zasad prowadzić będziemy pro-

tokóły, wtedy też zainteresowanie stanowczo będzie większe. Trzeba pracować w tym kierunku, zwłaszcza w kółkach młodzieży — gdzie praca jest wdzięczniejsza. W praktyce na posiedzeniach zarządu młodzieży poleca się członkom zarządu, umiejącym pisać napisanie protokółu aż do następnego posiedzenia. Patron stowarzyszenia przegląda, poprawia i oddaje, zwracając uwagę na błędy i zalety.

Materjał do wykładu w związkach Młodzieży lub P. Z. K. L.

Co to jest kwestya socyalna?

A) Wszędzie dzisiaj słyszy się skargi na to, że czasy są złe i ciężkie. Tak jest w rzeczy samej. B (I a) społeczeństwo rozpadło się skutkiem jednostronnego rozwoju kapitalizmu na duże przeciwne klasy — bogatych i stosunkowo ubogich b) rozluźniły się węzły społeczne religijne, rodzinne, państwowe c) smutne te stosunki ogarniają prawie wszystkie warstwy społeczeństwa. 1) robotników, 2) rzemieślników, 3) kupców, 4) rolników, 5) kobiety — słowem całe społeczeństwo. II Trzeba rozsądnie na świat patrzeć i wszystko starać się ogarnąć. Robotnik sądzi, że tylko jego położenie jest przykre i wymaga naprawy; tak samo myśli rolnik, rzemieślnik, nauczyciel i t. d. Stąd jeden patrzy z zawiścią na drugiego, a zło rośnie coraz więcej. Tymczasem przekonujemy się, że wszędzie są niedomagania, choć prawie, że nie we wszystkich stanach równe. Sprawa społeczna którą mało ludzi rozumie, to troska o to, jak te niedomagania usunąć, jak zapobiedz dalszemu rozkładowi społeczeństwa, jak znaleźć drogę do tego, ażeby każdy na świecie otrzymał to, co mu się sprawiedliwie należy III. Rzecz to przecież bardzo trudna do załatwienia a) sama w sobie. Niemałe to zadanie odmierzyć sprawiedliwie prawa i wzajemne obowiązki, ażeby wszyscy byli zadowoleni. b) Niebezpieczne 1) wichrzenia i fałszywe obietnice socyalistów i tugutowców na tle

społecznem 2) nieufność do uczciwej pracy społecznej ze strony robotników, pracodawców, biednych, bogatych.

C). Ponieważ sprawa to najważniejsza dzisiaj, trzeba ją mimo trudności a) dobrze poznać, b) pracować w imię Boże, a żeby złej doli na świecie coraz mniej było, aby ludzie tak żyć mogli, jak Bóg przykazał — Wszyscy są dotknięci bez wyjątku, czy wielcy, czy mali, czy biedni, czy bogaci sprawą społeczną, dla tego niech się nikt od pracy społecznej nie usuwa — (Źródła—List pasterski biskupów polskich, głosy katolickie Nr. 4, 5, 32, 33, 80).

Są do nabycia książki.

1. Hasła Rewolucji w świetle nauki katolickiej. Ks. Dr. Kaz. Lutosławski. 6 K. 60 hal. W książce tej można znaleść wiele maretyału i do kazań, a zwłaszcza do pogadanek i odczytów w naszych związkach; gorąco polecalibyśmy wszystkim XX. i bibliotekom związku.

2. Podręcznik dla działaczów gminnych — Wydawnictwo Biura Prâcy Społecznej — 15 K. 40 hal. jest to cały szereg artykułów informacyjnych, dotyczących przejawów życia społeczno-administracyjnego w gminach — książka niezbędna dla XX. pracujących społecznie.

3. O podziale ziemi. Prof. Franc. Bujaka. 3 K. 50 hal. Broszura dająca wiele wskazuwek niezbędnych dla zorjentowania się w „dzisiejszej kwestji agrarnej. Znakomity materjał dla pogadanek w naszych kołach P.Z.K.L.

4. O naprawie ustroju rolnego w Polsce — dzieło gruntowniej omawiające dzisiejszą sprawę agrarną. 12 K. 40 hal. przez prof. Bujaka.

5. Chleb i Ojczyzna. — Józef Lutosławski — aktualne zagadnienia społeczne z uwzględnieniem najnowszych prądów socyalistycznych w oświetlenia katolickiej nauki. 12 K. 20 h.

Oprócz tego cały szereg głosów katolickich i broszur na czasie.

O pieczęcie P.Z.K.L. prosimy zgłaszać się do nas — mamy gotowe.





ś. p.

X. JAN GAJKOWSKI

Prałat Katedry Sandomierskiej,
Rzeczywisty Radca Konsystorza,
Proboszcz parafii Kowala,
Redaktor i Wydawca
„Kroniki dyecezyi Sandomierskiej"

po krótkiej chorobie na tyfus plamisty, opatrzony śś. Sakramentami, zmarł w szpitalu Sandomierskim 8 kwietnia r. b., przeżywszy lat 53.

R. i p.

„Niech go chwalą uczynki jego!"

Przez ludne miasta, sioła i wioski zaciszne naszej djecezji w niebo spokojne, a nieruchome niesie się ogromny krzyk: epidemja, tyfus! i rozlega się bolesnym odzewem w rodzinach, w społeczeństwie, w sercach tysięcy współcierpiących. Anioł cierpienia z mieczem w ręku zniszczenia w swym pochodzie groźnym gna przed sobą tysiące ludzi na straszne cierpienia, częstokroć na śmierć. Zabiera wiernych, nie szczędzi pasterzy tłumi „światłość świata". Zabrał djecezji nieodżałowanego Prałata ś. p. X. Jana Gajkowskiego, duszę gorącą, serce wielkie i szlachetne, by unieść w inne światy. Ktoś świetlejszy godniejszy świętych uczuć Jego szlachetnej przyjaźni, napisze o Nim godne życia i uczynków spomnienie. Dziś niechaj smutek nasz znajdzie ukojenie w świętych słowach Pisma Bożego, które dadzą się dostosować do zgasłego Prałata: „Zawodu dokonałem", a my z Mędrcem Pańskim dopowiedzmy: „Niech Go chwalą uczynki Jego"